

Grzech i odkupienie (I)

Pierwsza część komentarza kard. Ratzingera do tekstu z księgi Rodzaju (Rdz 3, 1-12; 17-19; 23-24).

12-08-2017

Kiedy po zakończeniu Synodu biskupów, który był poświęcony tematowi rodziny (1980), w niewielkim kręgu zastanawialiśmy się nad tematem następnego synodu, nasze spojrzenie padło na słowa Jezusa, w których na początku swojej Ewangelii św. Marek streszcza całe

przesłanie Mistrza: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15). Jeden z biskupów zamyślił się i zauważył, że dzisiaj okroiliśmy tak streszczone przesłanie Jezusa.

Mówimy wiele i chętnie o ewangelizacji, o Dobrej Nowinie, chcąc w ten sposób przyciągnąć ludzi do chrześcijaństwa. Ale rzadko ktoś ma jeszcze odwagę powtórzyć to prorockie przesłanie: Nawracajcie się! Mało kto ma odwagę skierować do naszego czasu to elementarne wezwanie Ewangelii, w którym Pan chce nas skłonić do tego, aby każdy z nas osobiście uznał się za grzesznika, za człowieka winnego, i aby czyniąc pokutę, zmieniał samego siebie. Ów biskup dodał, że **dzisiejsze chrześcijańskie przepowiadanie przypomina mu taśmę z zapisaną na niej symfonią, z której ucięto pierwsze takty z wiodącym**

tematem, tak że cała symfonia została okaleczona, a jej dalsze akty przestały być zrozumiałe.

Dotykamy tu bolesnego punktu dzisiejszej sytuacji duchowej. Temat grzechu stał się jednym z tych, które są całkowicie przemilczane.

Przepowiadanie religijne stara się go unikać.

Teatr i film używają tego słowa w sposób ironiczny czy też czynią zeń element rozrywki. Socjologia i psychologia starają się zdemaskować je jako złudzenie lub jako kompleks. Nawet prawo coraz częściej próbuje obejść się bez idei winy. Posługuje się raczej socjologiczną figurą, która idee dobra i zła wyraża statystycznie, rozróżniając pomiędzy zachowaniem regularnym i zachowaniem odbiegającym od statystycznej normy. Zakłada się zarazem, że proporcje mogą się odwrócić: **To, co dzisiaj odbiega od normy, może stać się regułą, a nawet być może**

powinniśmy dążyć do tego, aby tak właśnie się stało. Taka redukcja do tego, co ilościowe, oznacza porzucenie idei moralności. Jest to logiczne, jeśli nie istnieje żadna miara człowieczeństwa, która nas poprzedza, która nie została wymyślona przez nas, lecz wypływa z wewnętrznej dobroci stworzenia.

Tym samym dotykamy sedna tego procesu. Dzisiejszy człowiek nie zna żadnej miary, co więcej, nie chce jej znać, gdyż widzi w niej zagrożenie dla swojej wolności. Można tu przypomnieć słowa francuskiej Żydówki Simone Weil, która swego czasu powiedziała: „Dobra doświadczamy tylko wówczas, gdy je czynimy... Gdy czynimy zło, nie znamy go, gdyż zło unika światła”. Dobro poznajemy tylko wówczas, gdy je czynimy. Zło poznajemy tylko wówczas, gdy go nie czynimy.

W ten sposób temat grzechu został wyparty ze świadomości, ale z drugiej strony widzimy, że jest on właśnie jedynie wyparty, zachowując nadal swoją prawdę.

Charakterystyczna wydaje mi się nieustannie gotowa do ataku agresywność, z którą coraz częściej mamy do czynienia w naszych społeczeństwach — owa nieustannie czająca się gotowość do ubliżania innym, do uznawania ich za winnych naszych własnych nieszczęść, do piętnowania społeczeństwa i do próby zmieniania świata przez przemoc. Wydaje mi się, że można to zrozumieć tylko jako wyraz wypartej ze świadomości prawdy o winie, której człowiek nie chce uznać.

Ponieważ jednak prawda ta nadal istnieje, człowiek musi ją atakować i niszczyć. Ponieważ tak jest, to znaczy ponieważ człowiek może wyprzeć prawdę ze świadomości, ale nie może jej usunąć, i ponieważ wyparcie prawdy prowadzi go do choroby,

dlatego jednym z zadań Ducha Świętego jest „pouczenie świata o grzechu” (por. J 16, 8).

Nie chodzi o to, aby zatruć ludziom życie, aby ograniczyć ich zakazami i negacjami, lecz o to, aby doprowadzić ludzi do prawdy i w ten sposób ich uzdrowić. Człowiek może być zdrowy tylko wówczas, gdy żyje w prawdzie, gdy przestaje ją wypierać i niszczyć. Trzeci rozdział Księgi Rodzaju, który przed chwilą słyszeliśmy, jest częścią tego idącego przez dzieje działania Ducha Świętego. Przekonuje świat i nas samych o grzechu nie po to, aby nas poniżyć, lecz po to, aby nas uzdrowić, „odkupić”.